

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Książę Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 zgóry, półroczna \$5000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się \$3000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pesy urugwajskie

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Aven. Dr. Jayme Reis 583
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 8 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5\$000
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3\$000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam 3\$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, R. Piękarza — Kubisa i Floreskiego — W mieście São Paulo: w kioskach około booty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.

ALLELUJA!

Za dni kilka rozkołyszą się dzwony i będą wygrywać potężną pieśń Zmartwychwstania! Ozwia się dziwną radością po trzydniowym milczeniu; powietrzem targnie potężna, ku niebiosom płynąca fala uniesienia, zabiją drzące, uciemiężone serca ludzkie, podniosą się czoła w górę a radosnym dźwiękiem dzwonów będą wtórować milionowy głosom:

Wesoły nam dziś dzień nastał! a zaprawdę wesoły — bo Chrystus zmartwychwstał jest, nam za przykład dan jest, iż mamy zmartwychpowstać!! — Alleluja! Alleluja! Alleluja!

Żadne święto Kościoła Katolickiego nie targa tak silnie duszą człowieka i nie wstrząsa jego całą istotą jak właśnie Wielkanoc. Tak! bo święto Wielkiej Noicy — to triumf życia nad śmiercią, dobra nad złem, prawdy nad fałszem.

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana to najsilniejszy dowód, że wiara nasza jest prawdziwa. Bo jeżeli Chrystus Pan zmartwychwstał, to i my kiedyś zmartwychwstanjemy.

Wiara w cud Zmartwychwstania Boskiego Mistrza wiała w Apostołów i pierwszych Jego uczni tyle mocy i siły, że nie tylko sami nieśli niezmiernie trudny ciężar apostołkiej, ale również dokonali wielkiego dzieła — odrodzenia świata pogańskiego.

Podniosła uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego przypomina nam dobroczynny i po-

ważny wpływ wiary na życie pojedynczych ludzi i całego społeczeństwa.

Wiara odradza, wzmacnia, ożywia, wiara krzepi, hartuje wolę i męstwo.

Wiarą i prawem Bożem stoją narody i państwa, rodziny, społeczeństwa i jednostki.

I jeżeli w obecnych czasach jest tak źle, tak wielu niezadowolonych i nieszczęśliwych, to przyczyną tego jest brak wiary, ludzie oddalają się od Boga, który jest źródłem szczęścia; czują się biedni, złamani i nic ich nie cieszy, bo nie mają oparcia, nie mają celu dla swego życia.

Oby z ciemnego smutnego grobu powstający Chrystus Pan, Swem Zmartwychwstaniem rozweselił, opromienił, pocieszył i pociągnął ku radości smutne, zblakane, rozpaczające dusze ludzkie. Oby cudem Zmartwychwstania wlał w ich zwątlone serca iskrę wiary, iskrę nadziei, któreby ich rozgrały, ożywiły i wskazywały cel wiekuisty.

A Wam, Kochani Czytelnicy, Przyjaciele, w których duszach tli się iskra wiary, rozproszonym czy to w miastach, czy na kolonjach, czy w odludnych lasach, ślemy, jako Drogin Braciom naszym serdeczne życzenia, by Zmartwychwstanie Pana Jezusa było zadatkim Waszego kiedyś zmartwychwstania.

Wesoły nam dziś dzień nastał! Alleluja! Alleluja!

go znajdować się będą Książę Metropolita Sapieha i Ks. Biskup Kubina.

Obowiązkiem naszym jest przyjąć godnie wysokich dygnitarzy Kościoła, którzy w pierwszym rzędzie zamierzają odwiedzić Emigrantów Polskich, wzmooczyć ich wiarę i uczucia narodowe.

J. E. Ks. Kardynał Hlond przyjeżdża do nas w charakterze Protektora Misji Polskich Zagranicą który to tytuł został Mu nadany przez Ojca Świętego. Zainteresuje się zatem całym naszym życiem społecznym i religijnym, zechce wglębić się w nasze bołaczkę i niedomagania, podzielić nasze smutki i wesele.

Kościół Katolicki zajmujący w Polsce wyjątkowe stanowisko stał się słowem pociechy w zwątlone siuletnia niewola serca patriotów. Hymny narodowe »Boże coś Polsko« i »Z dymem Pożarów« były też hymnami kościelnymi. W powstaniach i w twardej nieustępliwie walce z metodami wynaradzajającymi Księża dzierżyli wysoko sztandar patriotyczny. Symbolem ich był nieśmiertelny Ks. Skorupka, który z krzyżem w ręku prowadził młodzież polską na ckoipy bolszewickie i śmiercią swoją przypieczętował odwieczny związek Kościoła z Narodem.

Byliśmy, jesteśmy i będziemy narodem szczerze religijnym. Za dno hasła bezbożne, żadne doktryny filozoficzne, żadne teorie skrajne nie zdołają nas sprowadzić z tej drogi. W Kraju, czy Zagranicą pozostaniemy synami Kościoła Katolickiego. Z głęboką wdzięcznością powitamy Głowę zasłużonej i powszechnie szanowanej Hierarchy Kościelnej w Polsce. Ks. Prymas Hlond co do dostojności będzie ustępował jedynie specjalnemu Delegatowi Ojca Świętego, który z ramienia Watykanu będzie kierował Kongresem Eucharystycznym. Służną dumą zapalają nasze serca, gdy będziemy świadkami honorów, świadczonych Kardynałowi Polskiemu.

Będziemy mieli okazję poznać przedstawicieli starszej od nas Kolonii brazylijskiej oraz kolonij z Urugwaju i Paragwaju. Pogłębi to więzy solidarności narodowej i ewentualnie przyczyni się być może do stworzenia Związku Polaków w Południowej Ameryce. W tych sprawach Kościół może być bezinteresownym i życzliwym mediatorem. Organizacje tego sięgające poza granice państw mogą oddać nam ważne nskugi w skupianiu i uświadamianiu wychodźczego społeczeństwa biorąc pod uwagę misję Kościoła Katolickiego.

Z Warszawy domoszą się: — Amerykański dziennikarz Milton Bronner, reprezentujący »Buffalo Times«, przybył do Gdyni i po zwiedzeniu portu wyraził zdziwienie z powodu kolosalnego rozwoju i rozbudowy Gdyni w stosunkowo krótkim czasie. Wyjechał do Warszawy, a potem zwiedzi Kraków.

Zaszczytne wyróżnienie dwóch zasłużonych Rodaków przez J. Em. Kard. Hlonda Prymasa Polski

Z Sekretariatu Związku Tow. »Oświata« dowiadujemy się, że J. Em. Ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski nadał dwóm zasłużonym na niwie społecznej w Brazylii, Rodakom, duże swe Portrety wykonane w kolorach (pastel) przez znanego artystę malarza O. Efrema Marka.

Zaszczytne to odznaczenia otrzymują jako pierwsi z osób



† August Kard. Hlond, Prymas Polski

przesyła swe błogosławieństwo Panu Janowi Faucowi w Kurytybie, dziękując mu za wzorową pracę dla ducha religijnego i polskiego wśród wychodźstwa.

Poznań, dn. 24 lutego 1934 r.

† August Kard. Hlond, Prymas Polski

z serdecznym błogosławieństwem dla Pana Franciszka Lachowskiego w Kurytybie i z podjękowaniem za jego działalność na rzecz polskości i wiary wśród wychodźców.

Poznań, dn. 24 lutego 1934 r.



JAN FAUCZ, prezes Związku Tow. »Oświata«.



FRANCISZEK LACHOWSKI, prezes Związku Polskiego i wiceprezes Zw. Tow. »Oświata«.

WESOŁEGO ALLELUJA

życzy z całego serca Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciółom »Ludu« w uroczystym dniu Zmartwychwstania Pańskiego.

REDAKCJA.

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny

»Codzienny Niezależny Kurjer Polski« wychodzący w Buenos Aires pisze:

W październiku r. b. odbędzie się w Buenos Aires XXXII Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Będzie to olbrzymia manifestacja Kościoła Katolickiego, w której uczestniczyć będą setki tysięcy Wiernych z całego świata.

Przygotowania są już w pełnym toku. W Buenos Aires utworzył się pod przewodnictwem Ks. Biskupa Figueroa Argentyński Komitet Wykonawczy. Pod jego skrzydłami pozakładały się Komitety w poszczególnych Kolonjach Cudzoziemskich, a pomiędzy innymi i Komitet Polski, o którym piszemy na innym miejscu. Niezależnie od tego pow-

stały djecezjalne komitety, które działają już rozwijają propagandę na rzecz uczestniczenia w Kongresie Eucharystycznym. Zjazd zapowiada się na olbrzymią skalę. Z samej Argentyny przybędą do Buenos Aires niezliczone masy wiernych. Z zagranicy zapowiedzieli swój przyjazd pielgrzymki z Polski, Niemiec, Anglii, Francji, Hiszpanji, Portugalii, Włoch i innych państw. Buenos Aires zaroi się tłumem międzynarodowym, pragnącym zamianować swoje przywiązanie do Kościoła Katolickiego.

Kolonja Polska ze wzruszeniem dowiedziała się, że na Kongres przybywa najwyższy Dostojnik Kościelny w Polsce, J. E. Ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski. W towarzystwie Je-

świeckich w Polonii Brazylijskiej. Wysokie wyróżnienia jakie spotyka p. Lachowski i p. Fauceza, ze strony najwyższego Dostojnika Kościoła w Polsce wywołała radość w tych organizacjach, na czele których stoją i w których pracują odznaczeni.

Redakcja »Ludu« której odznaczeni są gorliwymi czytelnikami i szczerymi przyjaciółmi składa p. Faucezowi i p. Lachowskiemu serdeczne gratulacje.

Jak się dowiadujemy uroczyste wgrzebanie portretów odbędzie się po Świątach Wielkanocnych.

PRZYGOTOWANIA DO WYSTAWY ŚWIATOWEJ W WARSZAWIE

Tymczasowy komitet wystawy światowej 1934 r. w Warszawie opracował kosztorys urządzenia wystawy i przygotowania terenów.

Według tego kosztorysu przeprowadzenie podwyższenia terenu, zmeliorowanie go, skanalizowanie, przeprowadzenie elektryczności, gazu, linii tramwajowych i wybudowanie boenicy kolejowej od Warszawy wyniesie ogółem 30 milionów złotych.

Na uregulowanej powierzchni ma zostać wybudowanych 200.000 metrów sześciennych budynków. Koszt tych pawilonów komitet oblicza na drugie 30 milionów złotych.

Koszty urządzeń wewnętrznych, administracja, propaganda i t. p. obliczane są na 20 milionów złotych. Razem więc urządzenie wystawy ma wynieść około 80 milionów złotych.

Przygotowanie jednak samej stolicy oraz innych miast i miejscowości w Polsce, które niewątpliwie odwiedzą goście zagraniczni, pochłonie również spore fundusze. Są to jednak inwestycje konieczne dla rozwoju tych miejscowości.

Z Brazylii

KURYTYBA

NOWY DYREKTOR SIÓSTR MIŁOSIĘRDLIA.

Jak się dowiadujemy, Ks. wizytator Ludwik Bronny został zamianowany dyrektorem duchowym Sióstr Miłosierdzia prowincji polsko-brazylijskiej.

PRZYJAZD P. KONSULA KULIKOWSKIEGO.

W ubiegły poniedziałek przybył do Kurytyby na objęcie stanowiska konsula p. Czesław Kulikowski.

Panu Konsulowi Kulikowskiemu życzy Redakcja »Ludu« na nowym posterunku powodzenia.

PODATEK OD EKSPORTU BANANÓW.

Rząd nałożył podatek na eksport bananów w wysokości \$500 od jednego grona bananów. W związku z nowym podatkiem Stowarzyszenie Kupców z Paranaguá wysłało do szefa tymczasowego rządu podanie w którym proszą o unieważnienie dekretu wprowadzającego podatek od eksportu bananów; nowy ten i wygórowany podatek — twierdzą planatorzy — skłoni wielu do zaniechania plantacji bananów, a tem samem pociągnie za sobą zmniejszenie dochodów Stanu.

WYPŁATA ZALEGŁYCH PENSIJ.

Interwentor Stanu polecił wypłacić wszystkie zaległe rachunki począwszy od 1929 r.

Interwentor Parany przedłużył termin ściągania podatku konsumpcyjnego do końca kwietnia b. r.

MORZE NIEMCZYNY ZALEWA KOLONJE POLSKIE W OKOLICACH CASTRO

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące ciekawe informacje:

Castro, dnia 19-go marca 1934 r.

W listopadzie zeszłego roku, napisałem parę słów do Sza. Redakcji o kolonizacji niemieckiej w Castro, a mianowicie, że wielu emigrantów niemieckich szukało pracy w mieście przy murarstwie, malarstwie lub innej pracy, ale nikt z nich nie mógł znaleźć w tej chwili roboty tu w mieście, a to dlatego, że w Castro już są swoi dawni mieszkańcy znajomi murarze, stolarze i t. d. a także i z tego względu że przybysze nie mogli jeszcze rozmówić się po brazylijsku, tylko po niemiecku, i to tylko z tutejszymi dawnymi Niemcami albo przez tłumaczy, to też powracali oni nazad na swoją kolonię. A może dlatego, tak postąpili, że świeżo przybyli z Europy, pragnęli najprzód rozpatrzyć się, jakie tu są zwyczaje po miastach i t. d.

Fazendę, na której osadzone emigrantów niemieckich, konsul niemiecki kupił od D-ra Jeronima Cabral; dzisiaj fazenda ta nazywa się Colonia »Terra Nova«.

Kolonści polscy z kolonii São Sebastião, którzy mieszkają tam blisko a jest ich coś z kilkanaście rodzin, opowiadają, że Niemcy wzięli tam się szczerze do pracy; oprócz tych domków, które do stali razem ze ziemią, budują sobie nowe, ładne, duże domy, wielu z nich sprowadziło sobie z Europy ładne rasowe psy; mają już niektórzy z nich piękne konie, i t. d., że wnet tam będzie miasteczko niemieckie i, że oni (polacy) sprzedawają im tam dużo kukurydzy (młji) i innej żywności ponieważ oni tam jeszcze na początku nie mają.

Wczoraj w niedzielę, przyjechało wielu kolonistów polskich

ze São Sebastião tu do Castro, do kościoła na sumę, a po nabożeństwie, koło kościoła, rozmawiali ze mną i bardzo się martwili, że z pewnością będą musieli opuścić swoją miłą kolonię São Sebastião, bo z drugiej strony pan Daric de Macedo (szwagier Dra. Mirosława Szeligowskiego), sprzedał część swojej fazendy konsułowi niemieckiemu z Kurytyby na kolonizację dla Niemców. A więc będą odcieni ze wszystkich stron przez Niemców tak, jak w podkowię; a że ziemia, gdzie oni są (São Sebastião), jest bardzo ale bardzo dobra, może najlepsza z całej Parany, bo i sam polacy w paru latach, dosyć dobrze się tam dorobili, jest obawa, że z pewnością nie długo potrwają, jak ci Niemcy koloniści będą się stawali, żeby za jakąbądź cenę tę ziemię od Polaków wydosłać innym sposobem będą chcieli ich zmusić do odsprzedania tej niemiłości.

Takie to zmartwienia mają nasi Rodacy a opowiadali mi to ze łzami w oczach.

Na potwierdzenie tych słów znajdujemy w piśmie »Castro-Jornal« (Nr. 151 z dnia 17.III.34) taką notatkę p. l. »Nova Colonia«. Castro dzięki urodzajności gleby i łagodności klimatu, zwróciło na siebie uwagę tych zagranicznych syndykatów kolonizacyjnych.

Tworzy się nowa kolonia »Terra Nova«, na której osiedlił się 100 rodzin niemieckich i jak to wynika z informacji, które otrzymałmsy, p. Daric de Macedo, tutejszy właściciel posiadłości, zawarł umowę z konsulem niemieckim z Kurytyby na dalsze 1.300 akrów ziemi pod kolonizację na drugie 100 rodzin na fazendzie Maracana.

Misje św. na Santa Candida

W naszej parafii św. Kandydy odbywały się ostatnie misje w rok 1919 z bardzo do brym skutkiem i wielkim pożytkiem duchownym. Niestety wiele lat już upłynęło od tego czasu; a niejednen z nas zapomniał o postanowieniach i obietnicach uczynionych na nich. Wszyscy też bez wyjątku odczuwamy konieczność nowego ożywienia Wiary św. i gorliwości w praktykach religijnych, jakiego dokonywują zawsze do brze odprawiane misje św. Dlatego też z nieklamną radością przyjąłmsy wiadomość, że znowu będą u nas misje św.; a mianowicie zeraz po świątach wielkanocnych. Pierwsza serja od

środy 4 do niedzieli 8 kwietnia dla niewiast i dziewcząt; następnie druga serja od niedzieli 8 do czwartku 12 kwietnia dla mężczyzn i młodzieńców. Na zakończenie misji czwartek 12 kwietnia przyrzekł przybyć Najozojg. Ks. Arcybiskup Braga, by udzielił sakramentu bierzmywania. Zapraszamy całą parafię św. Kandydy, by wszyscy stawili się i wzięli udział w tych świętych uroczystościach. Może dla niejednego ta ostatnia misja przed śmiercią a bezsprzecznie dobrze odprawiana misja to najlepsze przygotowanie na śmierć szczęśliwą.

warzystw Rolniczych w Valões. Do Zarządu na rok 1934/35. zostali obrani większością głosów; Prezes: p. Jerzy Juraszek, Vice prezes: p. Jan Wypiewski, Sekretarz: p. Franciszek Pintał, 2-gi Sekr. Stanisław Niedzielski, Kasjer: p. Józef B. Zawadzki, 2-gi kajszer: p. Franciszek Rudnicki.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: W. ks. Cyryl Stroka, p. Andrzej Wal. Ignacy Nowak.

Od Redakcji

— Ks. Redaktor Pałka wyjechał na kilka dni do Campo Largo.

— Następnny numer »Ludu« z powodu uroczystości Wielkiego Piątku i Wielkiejnocy ukazuje się w przyszłą środę.

DO CZYTELNIKÓW z Floresty i Palomy

Szanownych Czytelników zawiadamiamy, iż p. Ignacy Gauza przestał być agentem »Ludu« i »Przyjaciela Rodziny«, ponieważ pomimo upomnienia z naszej strony nie wyłożył się z ostatnich trzech lat z otrzymanych tytułem prenuematy pism naszych, pieniądze ani też nie zwrócił kwitariusza.

Kwitariusz »Ludu« N. 18 251 — 18 300 jako zatrzymany bezprawnie przez p. Ignacego Gauzę unieważniamy.

Adres nowego agenta naszego wkrótce podamy do wiadomości publicznej.

Administracja.

ZAMIAST WYLICZENIA SIĘ PRZYSŁAŁ LIST GRUBIAŃSKI

W tych dniach otrzymaliśmy list podpisany przez Ign. Gauzę z Floresty, pełen wymyślań i grubiaństw.

Co jednakże nas uderzyło to styl i charakter pisma.

P. Ign. Gauza dawniej kilkakrotnie pisał do naszej Redakcji. Odszukaliśmy jego listy w archiwum i porównaliśmy dawne listy z ostatnim. Różnica szalona. Ktoś inny napisał ten list i podrobił jego nazwisko. Ale kto?

Podobnie jak policja ma specjalną zdolność uchwytywania rysów rozmaitych przestępców, tak samo redaktorzy i sekretarze nabywają zdolności zapamiętywania charakteru pisma rozmaitych osób, a zwłaszcza podejrzanych.

Szukamy zatem w archiwum! ktoś już takiem piśmie, zdaje się, prosił o wysyłkę »Ludu«. Nie możemy znaleźć. Idziemy do sekretariatu »Oświaty«, przeszukujemy archiwum z 1933.

Nagle, jest coś!

List »Ks.« — Marcina — Kusza z Floresty prosił o wysłanie słowników ks. Górala.

Takie samietęnkę pismo, te same ogonki i zakręta. Dziwne podobieństwo. Ale, czyżby p. Marcin Kuszel odważył się na fałszerstwo?

Chyba, że p. Gauza obohdził do p. Marcina Kusza na naukę pisania. Zagadkowe zdarzenie. Uprasamy Czytelników z Floresty ażeby nam tę zagadkę wyjaśnili.

Listy oryginalne tak p. Ign. Gauzy jak list p. Marc. Kusza, oraz ostatnio otrzymany znajdują się w Redakcji »Ludu« i każdy z Czytelników może porównać ich pismo.

Uparta panna młoda.

W Brooklynie Bertha Jacobsen miała wyjść zamaż za Waltera Rueda, gdyż miała w okolicy nawiedziła śnieżycą, która przykryła wysokim całunem ulicę. Od wczesnego rana schwyła panna młoda za szuflę i wraz z ojcem musiała odgarnąć śnieg na przestrzeni 1.600 jardów, nim mogła dostać się do drogi. Spóźniła się z tego powodu do kościoła o 4 godziny, ale mimo to narzeczony na nią czekał.

Plaudite, cives

czyli jeszcze o przedstawieniu

ZASA

Wielu czytelników zapewne miało sporo sposobności ażeby udać się na jakąś zabawę lub do teatru i mile spędzić choć parę chwil. Ja również, pewnej niedzieli, poszedłem sobie na przedstawienie ZASA do Związku Polskiego. Jako współpracownik »Ludu« miałem coś napisać o tem i wiecie, Kochani Czytelnicy, stało się niefortunnie! Nie wiedziałem, że Zasiaków trzeba nazwać chwalić i pociągnąć piórem po papierze tak od sera — szczerze, otwarcie, trochę zganitem — ale nie z złej woli — i... rety! obrzucili się!

P. Fiołński w ostatnim numerze Gazety Polskiej w Brazylii leci na ratunek, broni ZASA, a mnie skrytykuje bez pardonu, prosto z mostu. Za krytykę serdecznie dziękuję, lecz przepaszam, że wyjaśnię niektóre punkty z mego artykułu, że zrozumiane przez p. Fiołńskiego, i odpowiem na inne, których broni nieogłośnie.

Otoż, p. Fiołński pisze w swym artykule, że trzeba znać literaturę teatralną i sam teatr, aby móc zabierać głos w tych sprawach.

Niekoniecznie. Bo czy naprzekład, żeby powiedzieć, iż jakto jest dobre, to trzeba być kurą? Nazywa mię dalej p. Fiołński, młodocianym recenzentem, choć powieździę, że nie jestem kompetentny na to stanowisko. Wielkie rzeczy! Jaki teatr, taki recenzent! Nie widziałem teatru zawodowego, ale też p. Fiołński, ani Inni Zasiacy, nie są sktorem opery w Berlinie, Paryżu czy Wiedniu, ani też i oni nie uszczęszają do teatrów nowojorskich czy medjońskich. Skąd więc p. Fiołński nabrał tyle aryzmu, aby go mógł krytykować tylko fachowiec. Też pretensja! (Zastrosam się, że nie włączam tu p. T. Morozowicza, który jest artystą z zawodu i jego wielkie zdolności artystyczne, są również ogromne za sługi, położone na polu sztuki teatralnej tutaj na wychodźstwie. Każdy zna i ceni. Cześć mu za to!)

Następnie p. Fiołński zarzuca mi krytykę samego autora sztuki. Tu mnie nie rozumiano albo przekrecono. Wiedziałem, iż sztuka ta była już wystawiona na scenie w Polsce i tam krytycy literaccy ocenili jej wartość. Nie miałem więc pretensji krytykować jej treści. Gdy powiedziałem, iż »najlepszą częścią całej sztuki...« i t. d., chodziło mi jedynie o dobre odegranie jej i przeprowadzenie techniczne. Ponieważ zresztą zaznaczyłem, że »nie nadaje się na scenę w Kurytybie«, to znaczy, dla publiczności kurytybskiej, ale bynajmniej nie twierdziłem, że nie nie warta. Działna więc jest logika p. Fiołńskiego, gdy wnioskuję, że ja okazując ogólne niezadowolnienie z gry aktorów, miałbym twierdzić, że sztuka jest bez wartości. A to dopiero! Dlatego, że aktorzy jej odegrali swa rolę, to sztuka nie nie warta! W takim razie, gdy p. Fiołński wybuduje dom i na drugi dzień on się rozwali, to inżynierja ma się zdać panu na by? Sztuka nie jest sta. Trzeba jednak pamiętać o tem, że ZAS jest instytucją społeczną o doniosłym celu i powinien dbać o wychowanie społeczeństwa. Wykazanie zła, poprzez teatr, czasem może być rzeczą abowienna, jak niekiedy analiza bywa lekarskiem, ale winno się umiść wydać receptę i wiedzieć dla kogo jest przeznaczona. Wiadomo bowiem, że »na co nie patrzysz, tego przagniesz«. Radziłbym więc ZAS'owi nie zmieniać »bezpodstawnych zwyczajów« i na przyszłość wystawić jakiś wspaniały dramat religijny, a zobaczymy czy sala będzie pusta.

Wincenty Flenk.

BAL WIELKANOCNY

Zarząd Związku Polskiego podaje do wiadomości szanownych członków, że w pierwszy dzień świąt wielkanocnych odbędzie się wielki bal za zaproszeniami, tylko dla członków i ich rodzin oraz wprowadzonych gości; bliższych szczegółów udziela komitetowcy p. Kurowski względnie poborca p. Szaniawski przy doręczaniu zaproszeń.

Początek o godzinie 8 wieczorem. Przygrywać będzie dobrodziej muzyka.

Członkowie przybywajcie liczone a ubawcie się w miłym towarzystwie i zapomnijcie o codziennych troskach.

Prezes: Franciszek Lachowski Sekretarz: J. Kulco.

wał się w szeregi naszego Towarzystwa.

Prezes: H. Skalska.

Santa Catharina OKRĘGOWY ZJAZD ROLNICZY W VALÕES.

Na dzień 18 marca zjechała się do Valões liczna rzesza rolników, członków Związku Zawodowego Rolników Polskich w Brazylii, skupionych w Okręgowym Związku Towarzystw Rolniczych w Valões, celem wzięcia udziału w swoim okręgowym zjeździe, który to został zwołany dla dokonania wyboru władz na rok 1934 — 35 i omówienia spraw związanych z tegorocznym Zjazdem Rolniczym i Sejmkiem CZP w Kurytybie. Na Zjazd przybyli reprezentanci następujących kolonii: Valões, Ocuo, Rio d. Areia, Serra Chata, Serra das Mortes, Barra Manca i Timbozinho. Zjazdowi przewodniczył o becny loż. J. Sk. Kruszewski który przedstawił omówił szereg spraw dotyczących rozwoju i korzyści Okręgowego Związku To-

Interwentor Parany przyznał prawa instytucji publicznej użyteczności »Lotniczemu Klubowi Parany«.

TOW. ŚPIEWACZE ŚW. STANISŁAWA.

Znany Chór św. Stanisława w Kurytybie przeorganizował się na Towarzystwo śpiewacze; do Zarządu wybrano: prezes — Dr. Helena Skalska, wiceprezes — Nikodem Majczak; I. sekretarz — Władysław Kulec, II. sekretarz — Józef Kopciuszynski, kierownik propagandowy — p. T. Morozowicz, skarbnik — Mieczysław Fiołowski, bibliotekarz — Wanda Morozowicz, komisja rewizyjna: Ks. Stanisław Trzebiawski, Józef Urban, Helena Kulec.

Celem Towarzystwa św. Stanisława jest: pielęgnowanie śpiewu kościelnego i zawodowego.

Osoby obdarzone pięknym głosem oraz miłośniczki i miłośniki śpiewu prosimy za przy-

Denaturka

Bardzo był zgrzyśiony tego dnia p. Stanisław U-oki. Do równowagi duchowej potrzebował konieszenie 6 większych dziennie minimum, nie znajdował zaś u żony żadnego pod tym względem zrozumienia. Była to kobieta o kamennem sercu i jak sam to często powtarzał, groza mu nie dawała powąchać. Nieszczęśliwy człowiek zmuszony był z tej przyczyny wyprzedawać się handlarzom nieraz do ostatniej sukni żoninej, co znowu podlegało za sobą arabeski swantury w domu. Wreszcie do tego doszło, że jego pani, wychodząc do sklepu (miała skład artykułów żywnościowych) wypędzała rodzinnego męża na dwór i mieszkanie zamykała na kłódki.

Tego dnia, wypędzony na mroź, nieszczęśliwie rozporządzał mizarną sumą 45 groszy. Każdy doświadczony człowiek wie, że ta kwota nie wystarczyłaby już nie na wrócenie do formy, ale nawet lekkie zbliżenie się do niej.

Mężczyzna więc do południa, wreszcie powziął postanowienie: denaturka. Podobno ludzkie piją i nim nie jest. Spróbujcie. Naprzód trochę, a potem, przyzwyczajawszy się, więcej.

W chwili po tej decyzji znalazł się w posiadaniu butelki wódki z trupią główką. Oddał stykielę z tym ponurym symbolem i, trzymając się ustalonego planu, wypił naprzód jeden łyk. Przekonawszy się po dłuższej chwili, że nie umarł, wypił dwa łyki, potem trzy, a wreszcie, przyzwyczajawszy się, jak u snaj, dostatecznie, wytrącił resztę.

Istotnie, napitek poskutkował wspaniale. Pan Stanisław nabral humoru i werwy, świat zaś pojaśniał mu odrazu. Pojaśniał, a zaraz potem pozioleniał.

Ni mniej ni więcej, tylko p. Sta-

niślaw przekonał się ze zdumieniem, że widzi wszystko na zielono. — Jak babole kocham — rzekł przejęty dziwnym zjawiskiem — to oalkiem morowa wódka! W masu tak zielono na świecie nie było!

Wkrótce zieloność nabrała takiej intensywności, że aż poczęła niebieszczeć, wreszcie zaś wszystko dokoła zrobiło się fiołkowe.

— A to ci heca! Jak żyję, czegoś podobnego nie widziałem!

Nastąpiły potem i inne dziwaczne fenomeny. W pewnej chwili pijący przekonał się, że z każdym okiem widzi oddzielnie. Zapelniał jakby mu oczy z dyszla wyszły, każde kierowało się w inną stronę i każde patrzyło, żeby tak rzec, na własną rękę. Potem wszystko zaczęło mu się gwałtownie zmniejszać, jakby patrzył przez odwróconą lornetkę, potem odwrótnie, świat obryzmył z błyskawiczną szybkością, aż się w głowie kreciło.

Nakoniec stała się rzecz najdziwniejsza. Pan Stanisław wszystko widział z drugiej strony. Chciał przejść przez jezdnie, a wbił na kamienie, kiedy zaś usiłował skreślić pod mur, wpadał pod koła samochodów. Zderzył się z ludźmi, obco im wyminął, trafił głową w szybę wystawową, wbił na latarnie. Potem widział wszystko do góry nogami i na tem skończyły się jego wrażenia.

W Sądzie Starośólskim otrzymał za opilstwo dwa dni aresztu. Był może, otrzymał więcej, lecz barwnie opowiedziane przeżycia trzeba było usnąć za niejaka zasługę naukową, wzbogacającą wiedzę medyczną w obserwacje nad wpływem spirytusu denaturowanego na nerw wzrokowy.

Very. A. B. C.

Casa da Homeopathia

Apteka Homeopathia.
Rośliny lecznicze
Specjalność produktów
Aptecznych, perfumerji itp.
Praça General Osorio 87
KURYTYBA — PARANA

Wszystko cement, cegły, piasek, dachówki, drzewo do budowy, farby i t.p.

MACEDO & Cia.
Posiadają największy skład wszelkiego MATERIAŁU DO BUDOWLI którego dostarczają w małej i wielkiej ilości — Wykonują plany i kosztorysy.
Udzielają wszelkich informacji.
Rua João Negrão N. 621 — CURITYBA
Telefon 896 — Caixa postal 387

KASZMIRY
oraz **Brimy Iniane**
CENY UMIARKOWANE.

Ao Mundo das Casemiras
Ul. 15 de Novembro 192,
KURYTYBA
MÓWI SIĘ PO POLSKU.

DOBRA POSADA

Ważne! Znajdą jako agenci-korektory bardzo wygodne zajęcia i za dobrem wynagrodzeniem młodzieńcy i panny w

EMPRESA CONSTRUCTORA UNIVERSAL LTDA

Płać się skóry, lub daję się komisiowo.

Zgłaszaj się osobiście przy ulicy 15 de Novembro 394 piętro, od 8 ej do 11-ej i od 14-ej do 17-ej godziny.



Nie idźcie pieszo do pracy!

Jadąc rowerem znajdziecie się w ciągu kilku minut na miejscu, wykonujecie zarszem nadszytą zdrowe ćwiczenie gimnastyczne. Sprzedat hurtowna i detaliczna na dogodnych splat.

Informacje: **João Prosdocimo & Fos.**
Rua Barão do Serro Azul 81-85 — Kurytyba.
FILJA: Rua 9 de Março 69 — JOINVILLE — Sta. Catharina



Casa Suissa

Zakład zegarmistrzowski i skład towarów złotniczych.

Alberto Schoneweg

Rua São Francisco 211 — Kurytyba — Paraná — Telefon 1051

Posiada największy wybór w zegarkach zegarach i łańcuszkach, ozdoby brylantowe, obrączki ślubne, broszki, kolczyki, naszyjniki i t. p.

OKULARY I OWIKIERY.

Puzderka i wiele innych towarów na prezenta.

Naprawia się zegarki i biżuterje pod gwarancją.

RODOLPHO STROBEL

IMPORTOWIEC

PRAÇA CORONEL ENEAS Nr. 119 - Paraná.
Kurytyba — Telefon 197.

Wielki Skład: Wapna, Cegiel, Posadzek, Dachówek Francuskich płaskich i okrągłych, Piasku, Cementu, Kur kamiennych różnej wielkości; Sprawdzam wprost z najlepszych i najtańszych Fabryk zagranicznych. Staby żelazne do betonu do budowy nowoczesnej. Cement, oleje, farby, pokosty, oraz wszelkie przyrządy do ustępów, kaffe, rury galvanizowane, dachówki ogniotrwałe.

POLECAMY

ZNAWCOM I OSOBOM DOBREGO SMAKU: - PIWO JASNE I CIEMNIE WIEKSZYCH BUTELKACH I W MNIEJSZYCH BUTELKACH I W MAŁYCH BECZULKACH.

Pięć gatunków napojów **Agua Tonica, Guarana, Gazona i Woda stołowa CRUZEIRO.** są nie do zastąpienia. Browar CRUZEIRO założony w roku 1870. — Telefon 495 i 751 — CURITYBA.

Internat Gimnazjum Parańskiego

Równoprawny do Colegio Pedro II. z Rio de Janeiro. pod dyrekcją Księży ze Zgromadzenia Św. Wincentego a Paulo i mieszczący się w pięknej dzielnicy Batel, z obserwami i bardzo wygodnymi instalacjami jest to Kolegium, które daje najlepsze warunki Szan. Rodzicom, przedewszystkiem z Interjora, w celu wychowania moralnego, intelektualnego i fizycznego swych dzieci.

Kolegium to, woła więcej od innych uczniowie pochodzenia polskiego tak z Parany jak i Santa Katariny.

Jest ono najlepszym ze wszystkich Kolegiów, odnośnie co do profesorów, pilności uczniów, zdania egzaminów, jako też co do dyscypliny, pożywienia i niskich opłat.

Oprócz kursu gimnazjalnego, do którego zapisy są otwarte od 15-go marca, Internat prowadzi również kurs przygotowawczy, w którym, za opłatą roczną 1,200\$000, przygotowuje się kandydatów do wstępnego egzaminu.

Przy Kolegium również jest Szkoła Przeprosobienia Wojskowego, która wydaje Cadenety dla rezerwistów.

Po dokładniejszego objaśnienia, zgłaszaj się do dyrektora, Rua Bispe D. José, N. 2674 — Curitiba.

Stanisław W. Zalewski

BANDYTA

(Dokończenie.)

— Na drugi dzień, starszy jej brat Florindo, wyjechał na poszukiwanie konno, w dalsze okolice. Wieczorem wrócił — przywołując wiadomość, że widziano Nair. João jej towarzyszył.

— Nair uciekła...

— Matka na wiadomość o ucieczce córki, dostała ataku serca. Zmarła nagle...

— Upięknęło kilka tygodni, Nair nie dawała o sobie znaku życia.

— Stary ojciec złamany przejęściami, haniebną ucieczką córki, w której pokadał całą nadzieję, i otaczał ojcowską miłością.

I potem nagle śmiercią żony, co spadła niespodzianie jak grom na niego.

— Zalał się, zezarzał, zniechęcał, stał się cieniem dawnego Marlinsa. Był chory...

— Całymi dniami przesiadywał na werandzie domu, z okrytym płedem nogami. Cichy i obójny na wszystko. Stara matka od wielu lat w służbie, plegnowała go. Florindo zastępował ojca w zarządzie fazendy.

— W tem ze stolicy stanu nadszedł rozkaz do miejscowego delegata policji, aby zlikwidowano niebezpieczną szajkę Joana. Przesłano kilku żołnierzy. Zaczęło go tropić.

— Pewnej nocy w miejscowości oddalonej kilka mil, gdzie Nair miała schronienie, João

wpadł niespodzianie do domu. Zbudziła się, pyta się go co się stało?

— Nie odpowiedział... Szybko wydobywał ze skrytki naboje, napełniał sobie nemi kieszenie. W ruchaach jego była jakaś niezwykłość chwili.

— Skulona na łóżku ze strachem na niego patrzyła. Przerwał ją jego dźwięk wzrok. Twarz jego zmieniona, i jakaś dziwnie oiemna, nigdy go jeszcze takim nie widziała. W świetle małej lampki, białe jego zęby błyskały jak u wilka. Poza domem jakiś przytłumiony szmer, czyjeś kroki. Potem ucichło.

— Ucho bandyty uchwyciło ten szmer. Błyskawicznie otworzył okno wychodzące na tył domu, i jednym skokiem akrobata znalazł się poza oknem.

— Krótki moment ciszy... Potem strzał, jeden, drugi, trzeci... Szybkie kroki koło domu. Prędko nacignęła na siebie odzień. Wybiegła — kilku policyjnych żołnierzy zbliżało się w stronę bliskich zarośli. Pobiegła za nimi...

— Żołnierze z karabinami gotowemi do strzału okrzykami miejsc.

— Ona biegła wprost...

— Na ziemi leżał João, w ręku trzymał błyszczący rewolwer.

— Joao! Joao! — zawołała — to ja.

— Z ręki jego huknął strzał.

Kula musnęła ją w ramię przedziurawiła rękaw, pozatem otarła się tylko po ciecie.

— Zdałwiona jego strzałem, zatrzymała się. Dlaczego on do niej strzelał? Czyżby ginao, chciał aby i ona zginęła? Żołnierze wstrzymali się w małym oddaleniu. Trwała cisza. João śmiertelnie ranny, zaczął wydawać z siebie ciche rżenie. Żołnierze otoczyli go kołem. Któryś podniósł rewolwer. Przeniósł go do domu, żył jeszcze, ale życie z niego uciekało szybko. Solągnęli koc z łóżka, ułożyli na nim, nieśli do czekającego w pobliżu auta.

— Ona szła za nimi. Nie zwracała na nią uwagi, była tylko kochanką bandyty.

— Żołnierze złożyli go do auta. Styszała jak buty jego uderzyły w deskę. Odjechał... Przez chwilę słychać było warczenie motoru. Potem i to umilkło. Cisza zlała się zgodnie z mrokami nocy.

— Poszła przed siebie wprost, potem skręciła machinalnie w boczna drogę. Szła, szła długo, szła do rana, już słońce wbiło się wysoko, a ona ciągle szła w stronę ojcowskiego domu.

— W końcu dowlokła się zmęczona, ku zagrodzie, brudna pyłem przydrożnym, schlapaną rosą.

— Zielony kamp rozpościerał się szeroko, w oddali ciemniał bór.

— Zbliżyła się do ogrodzenia, odsunęła zapory, porządku wesoła na majdan, cicho było i pustło. Niesmiało zbliżyła się ku domowi. Na werandzie stary oj-

ciec siedział, nogi miał otulone wełnianym płedem, siwa głowa silnie opuszczona na pierś, zdawał się drzeć.

— Ona wolno zbliżyła się, stanęła obok.

— Stary Marlins nie ruszył się.

— Wyciągnęła rękę — lecz nie śmiała go dotknąć, patrzyła na tę siwą przedwoźnie głowę, w gardle zamarło jej łykanie.

— Pail — wykrzusiła wreszcie z siebie cicho i nieśmiało...

— Na majdan wjechał w tej chwili Florindo, konia puścił, sam zbliżył się ku werandzie zobaczywszy Nair.

— Powtórzyła — Pail Stała ze spuszczoną głową, jak marno trawna córka.

— Stary powoli podniósł siwą głowę, ułkwił w nią spojrenie wybiakłych ocz, patrzył długo nie przemówiwszy słowa...

— Zadrzała pod siłą tego dobrego ojcowskiego spojrenia.

— Stary ojciec patrzył, potem opuścił zwód na pierś głowę z ócz mu potoczyły się dwie wielkie łzy bólu, przebiegły szybko po brzdach twarzy, i spadły wsiąkając w płed.

— Pochyliła jeszcze niżej głowę, nie znalazłszy przebaczenia — zamierzala odejść precz.

— W tem drżąca ręka starego ojca powoli podniosła się z kolan i wyciągnęła dobrośliwie w stronę córki.

— Uchwyciła tę rękę, przywarła do niej wargami. Czula uścisk ojcowskich palców.

— Głowa starego ojca opadała

jeszcze niżej na pierś, palce zwolnily uścisk, siwały się sztywne.

— Nair poczuwszy stygnące palce ojca — krzyknęła — Pail... Ręka ojcowska bszwadale opadła. Stary nieżył...

— Nair poczuła się w tej chwili opuszczoną i obcą w tym domu, ten, jedyń który ją jeszcze kochał, odszedł na zawsze.

— Nagle poczuła na swem ramieniu czujną dłoń. Obejrzała się, było Florindo.

— Został — rzekł — on ci przebaczył.

(T. 6)

ODPOCZYNEK JEST KONIECZNY

Wiele badań już zrobiono, aby poznać tajemnicę długiego życia niektórych ludzi, którzy żyją sto lub więcej lat. Opinie bywają różne, co do niektórych czynników, lecz z jednym wszyscy się zgadzają: można żyć długie lata, ale trzeba uszanować godziny snu. Odpoczynek jest konieczny. Ten, który nie śpi po 8 godzin na dobę, wyzerpuje się, męczy, skracając swoje życie.

Wiele osób jest nerwowych, irytujących się, tylko dlatego, że nie śpią wystarczająco, tracąc godziny snu na próżnych rozmowach po ulicach i kawiarniach.

Abym zważył zniechęcenie, irytację, neurastenję, nie latwiejszego uregulować swój tryb życia, kładąc się do snu w odpowiedniej godzinie i zżywać wybornego Tonofosfan, który został preparowany za inicjatywą i przy współudziale profesora Bluma, dyrektora Instytutu Biologicznego we Frankfurt.

Wielu, którzy żyli tonofosfan, zdziwili się, iż tak dobrze się czuli, zaraz po zacyciu tylko dwóch zastryków tego cennego lekarstwa. Zastrzyki te wybaż bólu i bardzo dobre dla ostabionych, czy to są dzieci dorodli lub starcy.

Słynne Lekarstwo HAEMATOGEN-Dr. HOMMELS

Skutki lekarstwa Dr. HOMMEL'S HAEMATOGEN są następujące:



Słabo rozwijającym się, nerwowym, małokrwistym dzieciom pomaga tylko lekarstwo
Dr. HOMMEL'S HAEMATOGEN
Wyczerpanym z sił, pozbawionym apetytu małokrwistym osobom dorosłym pomaga również skutecznie lekarstwo
DR. HOMMEL'S HAEMATOGEN
Tysiące profesorów i lekarzy tak w kraju jak i zagranicą polecają tylko lekarstwo
DR. HOMMEL'S HAEMATOGEN.



Lekarstwo DR. HOMMEL'S HAEMATOGEN działa przeciw malarji, wszelkim krwotokom, blednicy, hemoroidom, chorobom krwi, neurastenji, wyczerpaniu nerwów, febrze, grypie, zapaleniu płuc, zapaleniu opłucnej, tyfusowi, szkarlatynie, odrze, suchotom, chorobom syfilistycznym, przeciw chorobie angielskiej i wszelkim chorobom kobiecym.

Osoby małokrwiste odzyskują krew zdrową tylko przez użycie lekarstwa
Dr. HOMMELS HAEMATOGEN

W Polsce lekarstwo to jest rozpowszechnione do tego stopnia, że firma uważała za wskazane założyć filje w Warszawie i w Gdańsku.

Sposób użycia Haematogenu Dr. Med. Hommels'a:

OSOBY DOROSŁE zażywają 1-2 razy dziennie po łyżce stołowej, najlepiej pół do jednej godziny przed obiadem ewentualnie wieczorem lub wogóle w porze, gdy żołądek nie jest przeładowany. **DZIECI** po łyżce stołowej. **NIEMOWIĘTA** 1-2 łyżeczek od kawy dziennie z mlekiem we flasce do ssania.

Rozpuszczać można czemkolwiek (winem, kawą, herbatą i t. p.) byleby domieszka nie była gorąca, wskutek czego ścięłyby się skutecznie ciążka białkowe. Nader przyjemnie smakuje HAEMATOGEN z białym winem, wodą sodową, selterską i innymi mineralnymi wodami. Zawsze jednak należy wlać do szklanki najpierw HAEMATOGEN a potem domieszke

OSOBY CIERPIĄCE NA BRAK APETYTU powinny zażywać lekarstwo **BEZ DOMIESZEK**, gdyż wówczas działa silniej pobudzająco na apetyt.

Lekarstwo to można nabyć w każdej Aptece.

Słynne Lekarstwo

ODZNAGZONE MEDALAMI HONOROWYMI I ZŁOTYMI NA WYSTAWIE W PERNAMBUGO



Balsamo Santa Helena

Zamiast plastrów, używajcie tylko lekarstwa

BALSAMO SANTA HELENA

Lekarstwo Balsamo S-TA HELENA działa zawsze z zupełnym skutkiem.

Lekarstwo Balsamo SANTA HELENA leczy radykalnie:
Reumatyzm, bóle piersiowe, bóle zębów, uszu, gardła, newralgje, kolki, świeże rany i ukąszenia przez jadowite owady.



Według uznania licznych lekarzy, z których podajemy tylko nam znajomych: D-ra VIRMOND LIMA z Domu Zdrowia w Rio i Dra. ALCEU FERREIRA, profesora Uniwersytetu Parańskiego; obaj wyżej wzmiankowani poświadczają, że lekarstwo **BALSAMO SANTA HELENA** działa bezwzględnie skutecznie.

Sposób używania lekarstwa **BALSAMO SANTA HELENA**: Daje się jedną flaszeczkę **BALSAMO SANTA HELENA** do pół litra wody gorącej i rozcieńcza się ją. Następnie przykłada się do ran. Ozęści ciała obolale, nie zranione, naciera się czystym lekarstwem.

Lekarstwo **BALSAMO SANTA HELENA** nie jest do picia.

Podajemy z całej tysięcy tylko parę przykładów skutecznego działania tego lekarstwa: Pewien człowiek cierpiał 17 lat na reumatyzm i nie mógł chodzić, po zażyciu tego lekarstwa wyzdrowiał.

Pewien młody człowiek stracił się posady z powodu reumatyzmu, po zażyciu lekarstwa **BALSAMO SANTA HELENA** wyzdrowiał.

Pewna nauczycielka cierpiała pięć lat na bóle uszu, po użyciu lekarstwa **BALSAMO SANTA HELENA** wyzdrowiała.

Lekarstwo **Balsamo Santa Helena** można nabyć w każdej Aptece.

ZACHOWAJCIE SOBIE TEN CENNY PRZEPIS TEGO LEKARSTWA.

Bacność! RODACY! Bacność!

Tow. Kulturalno-Oświatowe im. Iw. Paderewskiego przy ul. 5 do Maio róg Alfere's Polli, wstawia na swój seans, dnia 8 kwietnia bieżącego roku arcy-wesołą komedię w dwóch aktach pod tytułem **»ZYD S W A T E M «** Fr. K. Blotnickiego, na którą zaprasza swych członków i sympatyków.

Początek o godz. 8 wieczorem. Po przedstawieniu **BAL**. Orkiestra doborowa. Specjalnych zaproszeń nie rozsyłamy. **Uwaga:** Kto pragnie się uśmiać i ubawić po długim poście niech przybywa do Tow. Paderewskiego. **Będzie szurasko. Złot dzieci. Zarząd.**

TEATR POLSKI Z. A. S.

Na scenie Związku Polskiego pod kierownictwem artystycznym Tadeusza Morozowicza.

Dnia 15 kwietnia 1934 roku (Niedziela)

Z okazji Sejmiku Centralnego Związku Polaków w Brazylii **Premjera!**

„NIEMA JAK FARANA”!

Aktualna rewja w 15 tu częściach, napisana przez: T. Morozowicza, J. Chorosińskiego, J. Zaczekowskiego, M. Ficińską, J. Pudłowskiego, i innych. Muzyka układu i częściowo kompozycji W. Neumana, Inscenizacja, reżyseria ogólna i balet T. Morozowicza, Dekoracje pomysłu J. Ficińskiego. **Między innymi obrazy:** »Cudowny Wynalazek«, »Instruktorzy Pracy Robotniczej«, »Jak Grał Amatorzy w Pipidowce«, »Pogadanka Kolonistów«, »Ja tego nie rozumiem, nie...«, »Kucharka i Andrzej«, oraz najnowsze przeobrażenia Warszawy, jak: »Zdradzona Miłość«, »Nie wolno brać do ręki«, »Ni...« i wiele innych.

Balety: »Walc sentymentalny«, »Stary Taniec«, »Blu Fox«. **Finał:** »Niema jak w Paranie!«. **Zwiększona-orkiestra pod batutą p. W. Neumana.** **Nowe kostiumy! Nowe dekoracje!** — Śmiech! Humor! Satyra! **Udział biorą najlepsze siły ZAS'u**

Uwaga! Dla pp. Delegatów na Sejmik C.Z.P. i Zjazd Rolników zniżka za okazaniem karty mandatowej. Członkowie ZAS'u. Wstęp na salę bezpłatny. **Początek Rewji o godz. 8.15 wieczorem.** **Bilety należy nabywać wcześniej u Gospodarza w Związku Polskim.**

Wielka uroczystość

Z okazji zakończenia Świętego Roku Pańskiego, odbędzie się we **Wielkanoc**, 11 kwietnia. **WIELKIE PRZEDSTAWIENIE MĘKI PAŃSKIEJ**,

które odbyło się zeszłego roku z wielkim powodzeniem. Początek o godz. 9 rano; a trwać będzie aż do 5 popołudniu, z przerwą 2 godzinową w południe. Scena została odnowiona, tak że aktorzy będą mogli grać w czasie deszczu.

Wstęp kosztuje 1\$, zareserwowane krzesła po 2\$.

We **Wielkanoc** będzie Msza o 11 godz. obied, lub przekąski można będzie dostać na miejscu. Jeżeliby ktoś z gości zrywał sobie, by wysłano po niego wóz do stacji Lapa, to niech o tem zawiadomi Komisję Obchodu, która chętnie to załatwi. **Komisja zaprasza Sz. Publiczność na ten wielki Obchód:**

Pedro Köhler, Guilherme Bzunek, Jacob Hornung, Henrique Hamerschmidt, Luiz Wolf, José Bzunek, Carlos Weil, Jorge Ze... **Marienthal — Municip. Lapa**

CASA DAS SEDAS

Rozpoczęliśmy już w poniedziałek, niesłychaną i największą **wysprzedaż jedwabiu**, dokonaną dotychczas w Kurytybie!

Zwracamy uwagę naszej distinguished klienteli, aby razcieś odwieździ nasz skład, w którym spotkać niekiedy nigdzie nie widziane ceny jedwabiu w całym świecie.

Wszelkie towary będą miały swe ceny oznaczone. **Przyjdźcie i przekonajcie się.**

CASA DAS SEDAS

de **Zogbi Irmãos**
Rua 15 de Novembro 21

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »Ludzie«.

AFFONSO P. ETZEL
Chirurg - Dentysta
Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuje wyjmowanie **zębów bez bólu**
Kons. Rez. Rua Fl. Peixoto 695
Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 6 e.j.

Do Szan. Kolonistów.

Jest do sprzedania w **CACHOEIRA DOS PAULISTAS**, 7 km. od stacji **RIO AZUL** (dawniej **Roxo Boiz**), dobra ziemia do sadzenia, 15 akrów, wymierzonych i ogrodzonych, z domem mieszkalnym, studnią i innymi udogodzeniami, za okazajną ceną.

Po informację zgłaszać się do:

p. Luiz Schmitz,

rua Silva Jardim, Nr. 1126 w Kurytybie, listownie do końca marca, lub też do Redakcji »Ludzie«.

Dr. Dante Romanó

AKUSZER - OPERATOR
Profesor = Operator Uniwersytetu. Były asystent szpitali berlińskich.

Leczy **Syphilis**, drogi moczowej, **Dziątermia**. **Klinika dla Pani.**

Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi **ultrafioletowymi**.

Konsultorium: **Pharmacia Minerva** (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ej po południu.

Praca Tiradentes 554
Rezydencja
Praca Senador Correia 4

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — **Klinika ogólna.**

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.

Klinika dla dzieci. — Leczy żyłki oraz rany na nogach bez operacji

Konsultorium: **Nad Pharmacia »Brasil«**
Praca Tiradentes 390. Przyjmuje od 12 do 1-szej i od godz. 4-ej do 6-ej.
Rez. Rua Comendador Araújo 970 — Telefon 424.

Casa Jaragua

Telefon 403.
Avenida João Pessoa, róg Ermilino de Leão — Kurytyba.
Skład serów, masła, wędlin, najrozmaitszego gatunku, jaj, szynki, salami i t. p. Artykuły te są sprowadzane z najlepszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorzędne. **Ceny są bardzo niskie.**



Assim Filou sei Tónico Underberg:
Amigo, não se desanimar!
De Underberg sempre há proveito.
Com o gosto de um verdadeiro.
E um refresco delicioso.
Do paladar sendo um gozo,
Para o estômago é "gozoso".
Um calice por dia — dá saúde e alegria

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: **KUNO KLEEMANN**
Kurytyba — **Praca Tiradentes 398 — Telefon 1084**

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — **Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.**

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.
MÓWI SIĘ I PO POLSKU.

DO FARBOWANIA WSZELKICH MATERJAŁÓW UWAGA SIĘ ZA NAJLEPSZE

Farby BAYER

Perfumy zagraniczne
Kosmetyki | **Pasty do zębów**
Pudry | **Brylantyny**
Szminki | **Różne wody pachnące**
Brylantyny | **i t. d.**
LA NO LUHM
RUA RIACHUELO N. 161 — KURYTYBA

Colegio Iguassú

(Gimnazjum fiskalizowane przez rząd Federalny).
WSTĘPNY EGZAMIN
Zapisuje się kandydatów do składania wstępnych egzaminów do 1-ej klasy gimnazjalnej. **Wstępny egzamin** oraz i egzaminy różnych kursów gimnazjalnych odbywają się w klasnym Kolegium pod kontrola Rządu Federalnego. Oprócz wykładów przepisanych przez **wykwalfikowanych Profesorów, Kolegium** ma także rozkład studjum pod dozorem i powtarzania lekcji.
Informacji udziela się przy **Praca Rui Barbosa Nr. 401, Kurytyba.**

Dorn bystro przypatrzył się dzierżawcy i żonie jego. Jawnem było: nikt tu nie grał komedii.

— **Moi drodzy ludzie** — rzekł z miłym uśmiechem — **zostaliśmy w tedy wszyscy oszukani przez dwóch wyafinowanych łotrów!** Jak już powiedziałem, przybyłem do domu waszego i zastałem w tym pokoju pana — **zwrócił się do dzierżawcy, który potrzęsnał głowę na te słowa. To jest, zastanę człowieka, który prawie tak jak pan wyglądał i za pana się podawał.**

— **To jasne, naturalne** — odparł dzierżawca — **zaraz panu wytłomaczę, jak to było.**

Następnie opowiedział zaciekawionemu detektywowi, jak Fuchs przyjechał, przebrany za wieśniaka, i zwał go na stację kolejową, gdzie niby oczekiwał na niego wysłannik barona Eschenburg. Dalej zaś mówiła kobieta, jak została napadnięta i zamknięta w komórkę.

— **Pani! Ich poznata, nieprawdaż?** — **Naturalnie! Ku przerażeniu poznatem w nich hulajów, już poprzednio przyczynili się do naszego nieszczęścia.** Ach, panie, oni gonili panią hrabinę i jej starą służącą aż do domu naszego, a że zaopiekowaliśmy się kobietami i wydać ich nie ochcieliśmy, zapalili nam dach nad głową i biedaczki, Boże miłosierny! w płomieniach zginęły!

— **Ja myśla, że pan dostatecznie musi znać historię hrabiny, jeśli pan wtedy chciał od nas wiadomości o przebiegu sprawy!** — **wrucił dzierżawca.**

— **Tak też i jest!** — **potwierdził Dorn.** **Ja ochłetyłem usłyszeć, co wy sami wiecie o tem.** **Przybywam z polecenia barona von Eschenburg, brata nieszczęśliwej hrabiny.** **Przedewszystkiem jednak chcę wam powiedzieć, że te panie nie zginęły wtedy**

w płomieniach. Dzięki Bogu ocalały i stara Dora kazała pani serdecznie pozdrowić.

— **Zyja? Obydwie?** — **wyrzyknęła dzierżawczyni ze szczerą radością.** **Czy możebne?** — **dołąda po chwili z wątpliwością.** **Dwaj panowie, którzy przybyli w wieczór pożaru i na drugi dzień szukali w gruzach, znaleźli coś, co sądził, że do hrabiny należał!** **Dlatego myśleliśmy wszyscy...**

— **Co oni znaleźli** — **przerwał Dorn z pośpiechem.**

— **Na pół stopioną bransoletkę, czy coś podobnego.**

— **Kim byli ci panowie!** **Naturalnie pan! wie, nieprawdaż?** — **z wrzastaniem wzburzeniem pytał Dorn dzierżawcy**

— **Ach, jeden do którego Dora list pisała!** — **zawołała kobieta z zapałem.**

— **Zatem doktor Keller?** **uzupełnił Dorn.**

— **Tak, doktor! Keller** — **potwierdziła i dzierżawca też przytaknął.**

— **Wiedziałem już** — **odparł Dorn** — **szło mi tylko, abyście i wy oboje potwierdzili fakt, że ten doktor Keller stawil się na wezwanie Dory.** **Plastunka opowiedziała mi już wszystko, co wiedziała o wypadkach po pożarze.** **Zapytałem doktora Kellera, lecz on odmawia objaśnień, utrzymując, że nic o tem nie wie, a nawet zapiera się, że był tutaj.** **Pojmujecie więc, jak ważnem są dla mnie słowa wasze.**

— **Mój Boże, a czemu ten lekarz nie chce prawdy powiedzieć?** — **odparła kobieta przestraszona.**

Dorn wymownie ramionami wzruszył.

— **Pewno nie pytrzebują nawet pytać, kto był drugim panem?** — **spytał następnie. Mój kolega, komisarz kryminalny Habicht.**

meżem, jakby nas życia pozbawił. Staram przedczwami i wystukałam. Była wtedy mowa o otruciu. Na drugi dzień przyniesliście obiad, który miał być ostatniem jedzeniem naszym, bo był zatruty. A gdyście zobaczyli wieczorem, że nikozemny zamach się nie udał, w inny sposób postanowiliście zgładzić nas ze światła! Myśmy jednak wiedzieli do brzo, z kim mamy do czynienia. Wzięliśmy wasz podziw, gdyż ukryliśmy się w otworze kominka. A rankiem, gdyż sądziłiście, że śpiemy w najlepszej, wkradliście się do sypialni i mają rzucił się do łóżek, aby nas zabił niekieral! Hal! Będziecie się jeszcze zapierać? Czy nie widzicie, że straszna zapłata was czeka?

— **W kominku! Hal! Gdybyśmy byli przeuczuli!** — **miłowoli wyrwały się słowa z ust kobiety.**

— **Tak, biada nam, gdybyście nas znaleźli!** **Leoz podał się udat, sądziłiście, żeśmy już uciekli i odeszliście, a my tym sposobem odzyskałiśmy wolność!** **Bogu niech będą dzięki!**

— **Ala ja przyślę przed sądem, żeście to wszystko wymyśliłi!** — **zawoła Jarkowa, trzęsąc się z trwogi i wściekłości.**

— **Słyszeliśmy już dosyć, nikozemna kobieta sama się zdradziła w tej chwili!** — **rzekł Zygmun, machając ręką z obrzydzeniem.** **Proszę, panie Dorn, skończmy tę scenę i uwolnij nas pan od widoku tej rozwierżonej twarzy.**

— **Zaprowadź ją do więzienia śledczego** — **rozkazał Dorn swym ludziom.**

Jarkowa wyé okropnie porożła, rzucając przekleństwa na Dora i wszystkich. Leoz policjanci położyli koniec jej wrzaskom, gdyż wypchnęli ją za drzwi i kładki jej założyli. **Józiek ryoząc leciał za matką i koniecznie chciał iść za nią do więzienia, lecz Günther i Müller, potuszni skinienu Dorna, przytrzymali chłopaka i tymczasem umieścili go w izdebce w mieszkaniu odźwiernego.**

W pokoju Zygmunta powrócono do rozmowy. **Zygmun sprowadził ją zaraz do wypadków na zamku Reichenbach.** **Nie powiedzieliście mi panie o zachowaniu się hrabiego. Podobał katastrofy strasznej i z pewnością nieoczekiwanej, zauważył.**

— **Odkryło nie było dla hrabiego zupełnie niespodziewanem!** — **odparł Dorn.** **Adwokat pana barona był woz-**

raj wieczorem na zamku i objaśnił hrabiego, kto będzie spadkobiercą pańskim, Lecz nie tylko to jedno! Norberg napisał do hrabiego z więzienia. Można się domyśleć, co list zawierał. O fakcie do-wiedziałem się od służby. Hrabia zamknął Kamille w jej pokoju, w jakim zamierzę, zagadka pozostaje, bo nie chciał jej oddać przed sąd. Był widocznie zadowolony, że udało jej się uciec.

— **Mówiłeś z nim, nieprawdaż, panie Dorn?**

— **Tak, gdym powrócił do zamku po daremnej pogoni.** **Przedtem nie można było znaleźć hrabiego.** **Lękałem się już, że w rozpaczy targnie się na swe życie.**

— **Naprawdę? Czy robił wrażenie, jakby wziął bardzo do serca wstyd, którym go okryła ten szatan kobieta?**

— **Robił wrażenie człowieka całkowicie złamanego i nie dziwił mi się zupełnie, gdyby w tej chwili... Już nie żył.**

— **O, straszliwa zapłata!** — **szepnął Zygmun, wstrząśnięty.** **Jesteś domszuzona, Melanio, przynajmniej na jego osobie!**

— **Od adwokata pańskiego dowiem się dziś szeregów o stanie w zamku, przy której był obecny — ciągnął Dorn po chwili milczenia.** **Wiarołomstwo kobiety, którą ukochał, ogromnie i zdaje się najbardziej go dotknęło.** **Był może nawet, że cętepa ją za nie więcej, niż za inne przestępstwa!**

— **A coż mi powiedzieliście, panie Dorn?** — **wrucił Zygmun poruszony.** **Wie przecież, że Erwin żyje, awiadomiłes go także o losie siostry mojej?**

— **Nie! Dotąd nie wie, że pierwsza żona jego żyje.**

— **To bardzo dobrze!** — **zawołał Zygmun z gorzozą.** **Niepotrzeba też, aby się kiedykolwiek dowiedział.**

— **Hm! A dla czegożby nie, panie baronie!** **Miałem nawet zamiar opowiedzieć hrabiemu wczoraj wieczorem, gdyby mi sam nie był przeszkodził.** **Lecz dzisiaj z powodu otwarcia testamentu, ochłodem pomówić z nim o hrabinie.**

— **Nie, nie!** **Niech pan to po dawnemu zostawi.** **Zostawmy go w przekonaniu, że pierwsza żona jego nie żyje.** **Nie ma co myśleć, aby kiedykolwiek nastąpiła zgoda lub choćby porozumienie pomiędzy tym dwójcem.**

— **A jednak byłoby to możliwem,** **naturalnie później dopiero — wrucił Dorn.**

Casa das Sedas

STOI NA STOPIE WOJENNEJ.

Sprzedajemy materiały tanio, bo tak chcemy.

A tak chcemy, bo możemy.

Nie damy wyprzedzić się żadnym konkurentom.

Nie obawiamy się żadnego składu w mieście.

Prosimy zwiedzić wszystkie specjalne składy jedwabiu w mieście i przekonać się o ich bardzo niskich cenach lecz dopiero wtenczas udacie się do naszego składu, w którym dostaniecie, jak się sami przekonacie, materiały jedwabne o 10 procent jeszcze taniej.

Prosimy zwrócić uwagę na następane: Materiały nasze jedwabne nie są zleżałe; nie są to ani resztki ani »refugia»; nie są to odpadki ani resztki stoku. — Są to nowe materiały jedwabne gwarantowane, bo są sprowadzane z najlepszych źródeł, z jedynie największej Fabryki tkackiej jedwabiu w Brazylii tak zwanej

A LIBANEZA

Odwiedźcie wszystkie składy jedwabiu a następnie udajcie się do naszego składu

CASA DAS SEDAS

GDZIE KUPICIE MATERJAŁY JEDWABNE JESZCZE TANIEJ.

Zogbi Irmãos

Rua 15 de Novembro 21 — Curityba.

Georgette jedwabny	6\$000
» w kwiaty	8\$000
Lingerie	5\$000
Cordoné jedwabny	4\$500
Jedwab japoński na kimona	6\$500
Gabardine jedw., szer. 0,90	7\$500

Kto chcejechać do POLSKI lub z Polaki do BRAZYLJI niech się uda tylko do solidnej Kompanji Okrętowej

„Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

JEDYNOLITA TRZECIA KLASA.

KOMPANJA TA SPRZEDAJE BILETY BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie bilety

»chamafa» z Polski do Brazylii.

Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL

Curityba--Rua Barão Rio Branco 195-209

Paraná

Klinika Dentystyczna

JAN SKAŁSKI
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

Rua Brigadeiro Franco N. 1985
róg Aquidabam — CURITYBA

Baczość!

Wszystko po cenach zniżonych

Książki do nabożeństwa — w eki wybór

co dopiero nadszedł z Europy — Obr-

sy religijne, figury kościelne, krepolnic-

ki, lichtarze i wszelkie inne towary

dekoracyjne! Wszelkie przyrządki.

Drukarnia i introligatornia — Fa-

brica pieczętek gumowych i metalo-

wych.

C. E. SCHULZ & COMP.

Rua Barão do Serre Azul 66-72

CURITYBA — Paraná

Bank Francusko - Włoski

Południowej Ameryki

Ulica 15 de Novembro — Róg Il-ro de Março

Curityba

KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100 MILJONÓW

FUNDUSZ REZERWOWY Frs. 188 MILJONÓW

31 Filje w Brazylii, Francji, Argentynie, Urugwaju, Chile, Kolumbii
Korespondent oficjalny Skarbow francuskiego i włoskiego.

Złatwia wszelkie operacje Bankowe na najlepszych warunkach.

Podjekuje się przesyłek pieniężnych do Polski w złotych w każdej innej walucie za pośrednictwem następujących banków

Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa.

Filje: Baranowice, Będzin, Brześć n/Bugiem, Częstochowa, Kalisz, Katowice, Kowel, Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Płock, Poznań, Radom, Równe, Sosnowiec, Wilno i Włocławek i korespondenci we wszystkich miastach polskich.

Bank Francusko - Polski, Paryż

Filje: Częstochowa, Gdańsk, Katowice, Łódź, Poznań i Warszawa.

— 962 —

Zależałoby w zupełności od siostry pana. Jeśli między przebaczy...

— Nigdy tego nie uczyni! — Zygmunta prawie się uniósł. Największą skrucuchą nawet hrabia nie jest w stanie odkupić tej krzywdy, jaką siostrze mej wyrządził.

— A zatem według życzenia pana milość będzie — odparł Dorn z wyrazem, który jawnie wskazywał, jak mało podzielał za dobre słowa Zygmunta. — Niech pan baron zastanowi się jednak, że hrabia dowi się w końcu wszystkiego bez naszej pomocy, bo gdy złapiemy Kamilię i Fuchas, rzecz ośa na jaw wyjdzie.

— To prawda. Postępowanie sądowe przeciw zbrodniarzom pada sprawę do wiadomości publicznej. Temu zapobiedz nie mogę. Co prawda, daleko jest do tego, bo nie sądzę, abyście prędko ich złapali.

— A ja mam nadzieję, że jeśli nie trafią na ich ślad zaraz, nigdy już ich nie znajdzie.

Z temi słowy Dorn pożegnał się. — Co najprzód zrobimy? — spytał Zygmunt przyrzynując detektywa za rękę.

— Chcę być obeznanym przy otwarciu testamentu, aby slysząc, czy hrabia będzie robił jakie zarzuty. Spodziewam się przecież, że przybędzie osobiście. Jutro udam się w zamierzoną podróż do dzierżawcy i jeśli można, sprowadzę go do stolicy. Byłoby dobrze, gdyby Dora mogła mi towarzyszyć, lecz niezbędna jest panu.

— Niestety, tak! — westchnął Zygmunt. Czuję, że stan rój nie polepsza się, lecz pogorsza. Ale, ale, nie pojedziesz pan do zamku Eschenburg, aby się przekonać czy Robert żyje?

— Pojadę. Musimy przypuścić jednakże, że Robert nie umarł z rany, bo w tym wypadku Blimbo by nas zawiadomił.

— Dobry, biedny Robert — westchnęła Dora. Gdyby wyszedł prędkiej!

— Mielimy nadzieję! — rzekł Zygmunt. Mielimy nadzieję, że pan Dorn przywiezie dobre wiadomości.

Po południu Dorn udał się do sądu, gdzie miał zapisać wyrok w sprawie procesu Zygmunta przeciw hrabiemu.

Spóźnił się, bo gdy przyszedł testament był już odczytany wyrok obwieszony, według którego hrabia Herbert pozbawiony został całego majątku.

Dorn rozglądał się po sali wrzokiem wygłoszonym i zauważył natychmiast, że hrabia był nieobecny, tylko adwokat jego i Zygmunt znajdowali się na miejscu.

Dorn zbliżył się zaraz do ostatniego i zapytał o wczorajszą wizytę w zamku Reichenbach. Adwokat oznajmił co wiedział i tym sposobem Dorn łatwo pojął, co zaszło przed jego przybyciem do zamku.

— Jak widzę hrabię nie ma! — zauważył potem.

— Czy adwokat jego wyjawil jakie pretensje?

— Nie! Wszystko odbyło się jak należy. Zresztą nie oczekiwałyśmy hrabięgo.

— Tak? Włep pan wiedział, że hrabia się nie zjawi, a może nawet wie pan dlaczego? Otrzymał pan list od niego, nieprawdaż?

— Tak jest — potwierdził adwokat i ze zdziwieniem przyjrzał się detektywowi. — Kład pan wie?

— Widziałem wczoraj dwa listy na biurku hrabięgo. Jeden był adresowany do pana, a drugi do jego własnego prawnika. Mogę zapytać, czy list zawiera coś szczególnego?

— Jeśli pana to interesuje, może pan go przeczytać. Oto jest!

Dorn ujął list prędko i czytał, co następuje:

»Szanowny mecenasie!
Zanim proces mój będzie rozstrzygnięty, oznajmiam, że zadawał mi się wyrokem sądu, jakkolwiek brzmieć on będzie. Zrzekam się dobrowolnie praw do zamku rodzowego na korzyść syna mego Erwina i opuszczę go dziś na zawsze.

Herbert hrabia Reichenbach — Hm! To zastanawiające! — mruknął Dorn. Co hrabia zamierza? Dokąd się chce udać? Może list do jego prawnika wyjaśni cośkolwiek... Zapytam go natychmiast.

Pozostawił adwokata Zygmunta na miejscu, a sam pospieszył do prawnika hrabięgo, który miał zamiar opuścić sąsiedztwo. Miał minąć wysoc niezadwołoną, zaczerwieniony był i gniewny.

— Słókol! — zawołał Dorn. Pan

mecenas wie, że byłem wczoraj w zamku Reichenbach i mówiłem z hrabią?

— Ach, to pan komisarz? — zawołał prawnik i rozburmżył trochę obliżo. Tak, slyszalem nieco o wydarzeniach, okropne rzeczy! Czy to prawda, że hrabina...

— Dajmy pokój hrabinie — przerwał Dorn niecierpliwie. Pan hrabia doniósł panu, że nie przybędzie dzisiaj, co?

— O! więcej jeszcze nieprzyjemnych rzeczy mi napisał! — odparł adwokat z gwałtownym niezadowolaniem. Poprostu spalił mosty za sobą, a to do rozpaczy doprowadzić może, mówię panu!

— Czy doniósł panu, że... chce odjechać?

— Że chce? Już odjechał!

— Mój Boże! A dokąd?

— Nikt pojęcia nie ma!

— Skąd pan miał wiadomość, że hrabia opuścił już zamek Reichenbach?

— Byłem tam. Natychmiast po odebraniu listu wiadomości na pościel i ruszyłem.

— No...? Nie zastał pan już hrabięgo?

— Nie. Służba była w rozpaczy. Hrabia przepadł w nocy. Nikt nie widział, żeby zamek opuścił, a on kamerydnierowi ani słowa nie powiedział.

— Nakazałem temu człowiekowi, aby pilnował hrabięgo. — odparł Dorn z rosnącym niepokojem. Zdawało mi się bowiem, że hrabia nosił się ze strasznym zamarem.

— Panie na wysokościach! — szepnął adwokat błędnie. To jasno oddalił się w sekrecie, aby w ukryciu żyła się porzabił.

— Obawiam się, że pan ma rację — skinął Dorn posępnie. Nie szukano go?

— Szukano! Przeszukał park i wszystkie zakątki w zamku, nawet miejsc służby.

— I ani śladu?

— Najmniejszego!

Dorn pokrwił głową, przerwał rozmowę i udał się do gmachu położył. Zawołał do siebie dwóch sędziów, tych samych, co towarzyszyli mu ostatniej nocy i polecił im aby pojechali do zamku Reichenbach i zjęli się poszukiwaniami wraz ze służbą.

Następnie wrócił do Zygmunta, aby podzielić się z nim nowinami.

Późnym wieczorem wybrał się za

w drogę do wsi, gdzie mieszkał dzierżawca. Zygmunt dał mu znaczną sumę pieniędzy, jako odszkodowanie, przeznaczoną dla człowieka, który stracił miennie, ujmując się za Melanią.

Dorn jednak zamierzał wtedy tylko wręczyć pieniądze dzierżawcy, jeśli ten się okaże przysiępniejszym i bardziej skłonnym do wyjaśnień.

Podczas pierwszej wizyty człowiek ten nie podobał mu się wcale. Dawno już przychodziło mu do głowy, że nie był on tym dzierżawcą, z którym rozmawiał wtedy. Podejrzanie to podzielał Zygmunt i Dorn. Teraz dowi się prawdy.

Nazajutrz wieczorem przybył do oddalonej wioski. Choć zmęczony daleką, uciążliwą drogą, postanowił udać się do niego tego samego wieczora.

Zamówił w oberży pokój na noc i udał się do domu dzierżawcy.

Zona jego na zepukanie otworzyła drzwi i spytała czego żąda. Naturalnie, nie znając go, gdyż go nie widziała w owym dniu, gdy Fuchas urządził to komicznie.

Wesził razem do pokoja, gdzie dzierżawca przysłał go nienafnem spójrzaniem. Dorn poznał natychmiast, że miał przed sobą zupełnie kogo innego, niż niedługo, i nim gospodarz usta otworzył, detektyw już wiedział, że lotr oszukał nietylko jego, lecz i człowieka, którego rolę odegrał. Aby jednak upewnić się ostatecznie, począł mówić do gospodarza, jak do dawnego znajomego:

— Sądzę, iż pan przypomina sobie, że dosyć dawno temu byłem już raz tutaj, żądając wyjaśnień.

— Nie, nie wiem, panie! — odparł dzierżawca, potrząsając głową i sugielnie szczerem zdziwieniem przystrojając się eleganckiej postaci Dorna. Potem przystając spojrział na żonę, której twarz wyrażała podobne zdziwienie.

— Dokładnie panu dzień wymienię wiedział. Zjawiam się tu w towarzysztwo murzyna, służącego barona Eschenburg.

— Mój Boże, jakim sposobem? — zawołała kobieta przestraszona. Ach!

— krzyknęła z nagle zbudzoną poczuciem świadomości i wzburzona do mecia się zwróciła: Było to tego samego dnia, kiedy tu przyszło tych dwóch lordów. O nie! panie, to na pana oczekali si

nedźnioty?